

Historia pewnej nienawiści

Napisane przez Czarna Owca Pana Kota

W lipcu 2019 można było przeczytać w polskich mediach wstrząsającą informację o tym, jak dwaj rolnicy z gminy Bierawa [złapali lisa, a potem przez wiele dni go torturowali](#). Strzelali do niego z wiatrówki, topili, dźgali widłami. Tłumaczyli się przed sądem, że lis ukradł im kilka kur. Zostali skazani na 3 tys. grzywny oraz wyrok pozbawienia wolności – oczywiście w zawieszeniu. Wyrok nie jest żadnym zaskoczeniem, bo monitoringi wymiaru sprawiedliwości prowadzone przez Owcę i Ekostraż pokazują, że [86% wyroków](#) pozbawienia wolności za znęcanie się nad zwierzętami lub ich uśmiercanie jest orzekanych w zawieszeniu.

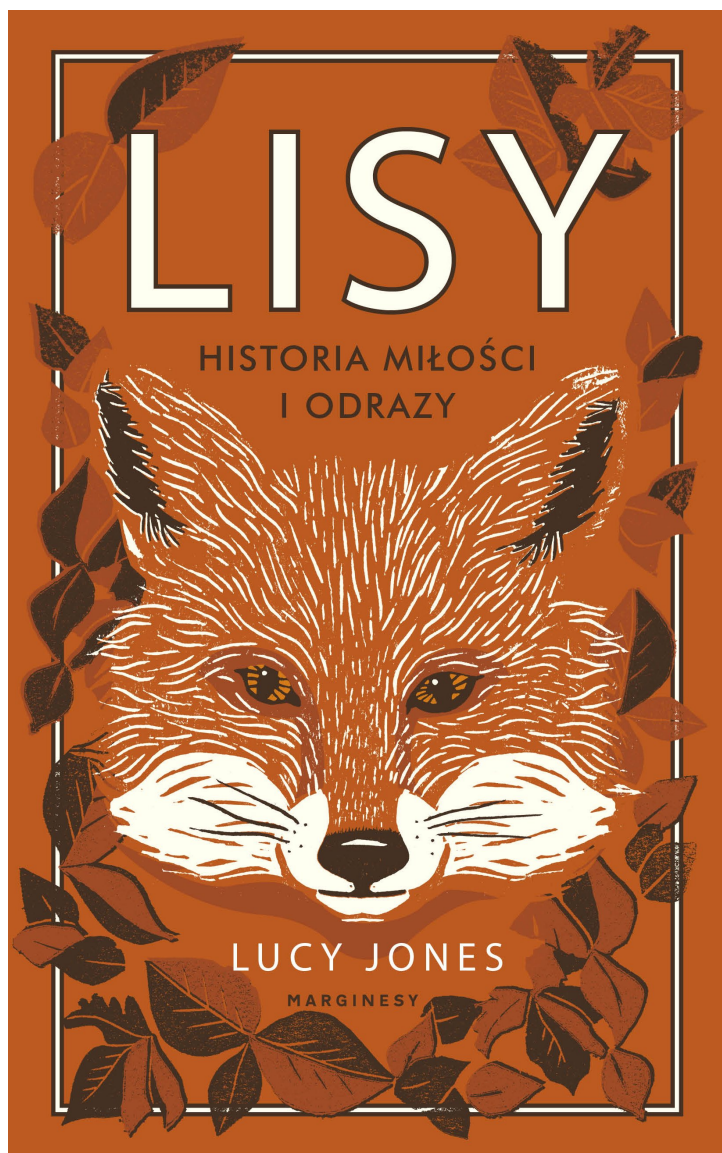
Zbrodnia opisana powyżej wpisuje się w wielowiekowy proces uprzedmiotawiania zwierząt za pomocą języka i etykiety „szkodnika”. Prócz lisów jeszcze kilka innych gatunków zwierząt zostało umieszczonych przez ludzi w szufladzie z napisem „szkodniki” – dziki, bobry, sroki, gołębie, gryzonie. Ale to lisom jest poświęcona ostatnio wydana przez [Wydawnictwo Marginesy](#) książka Lucy Jones. Lisy to jedne ze zwierząt, którym ludzka ekspansja zabrała przestrzeń życiową, poddając zajmowane przez nie naturalne tereny przekształceniu i brutalnej kolonizacji betonem. Lisy podobnie jak wiele innych gatunków, gdy zostały wyparte ze swoich naturalnych rewirów, zaczęły zamieszkiwać miasta, stając się ofiarą zmasowanej obecnie nagonki i [dyskursu eksterminacyjnego](#). Ludziom łatwiej tolerować w swoim otoczeniu beton, smog i inne zanieczyszczenia niż przyrodę. Przeszkadza im obecność zwierząt, ich odgłosy, wydzieliny, fakt, że zwierzęta są obok nich. Paraliżuje ich paranoiczny strach przed naturą i dzikością, będący efektem wielowiekowej tradycji przeciwstawiania natury i kultury.



Właśnie o tym jest książka „**Lisy. Historia miłości i odrazy**”. Książka Jones to zajmująco napisana historia ludzkiej brutalności, podłości, psychozy i paranoidalnych wyobrażeń o zwierzętach, a także konstruowania usprawiedliwień dla ludzkiej niegodziwości. Autorka wiele miejsca poświęca nie tylko temu, jak ewoluował w czasie wizerunek lisa jako przebiegłego, brutalnego i psychopatycznego mordercy zagrażającego ludziom i hodowanym przez nich zwierzętom, ale też pokazuje piętrowe manipulacje mediów, zwłaszcza tych powiązanych ze środowiskami konserwatywnymi i myśliwskimi. Pokazuje pogoń mediów za tanią sensacją kosztem życia zwierząt i tworzenia atmosfery zagrożenia.

Jednocześnie rozmawia z obiema stronami etycznego sporu – z myśliwymi i ludźmi blokującymi polowania. Znajdziemy w książce kuriozalne wypowiedzi myśliwych o tym, że lisy czerpią przyjemność, z tego, że myśliwi na nie polują. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było tak strasznie bezduszne i świadczące

o zerowej empatii i znajomości psychologii zwierząt. W tej części raził jej symetryzm, narzucona przez media idea wypaczonego obiektywizmu, wypośrodkowywania racji i nieopowiadania się po żadnej ze stron. Raziło szukanie racjonalnych wyjaśnień nierównego traktowania przez brytyjską policję przypadków przemocy pomiędzy myśliwymi i obrońcami zwierząt oraz lekceważenia przemocy myśliwych wobec aktywistów. Możliwe, że ta próba zrozumienia myśliwych związana jest również z tym, że dziadek autorki był myśliwym, a co zrozumiałe ciężko było jej zaakceptować to, że mógł nie być takim ideałem, za jakiego go w dzieciństwie uważała. Wielka szkoda, że Jones nie pociągnęła bardziej tematu osób ratujących lisy w różnego typu organizacjach społecznych i ośrodkach. To był bardzo interesujący wątek, który zasłużył na to, by stać się ważnym elementem książki.



Uwagę zwracała niekonsekwencja autorki, która z jednej strony – jakże słusznie – zwraca uwagę na to, jak w języku odbijają się uprzedzenia wobec lisów oraz jak media kształtują negatywny wizerunek tych zwierząt, ale jednocześnie sama używa w książce takich słów jak: „sport” na określenie polowań na zwierzęta, „szkodniki” na określenie lisów czy „biznes zwalczania szkodników” i „tępiciele szkodników” na określenie firm parających się zabijaniem lisów na życzenie mieszkańców brytyjskich miast. Język i sposób, w jaki się wypowiadamy na różne tematy ma ogromne znaczenie, kształtuje nasze uprzedzenia i nawyki myślowe. Może wykreować świat pełen zła i przemocy, ale może również stworzyć świat przyjazny zarówno

ludziom jak i innym zwierzętom.

Wielką zaletą książki jest jej informatywność, bez zbędnego przegadania i rozwlekłości. Książka zawiera wiele informacji m.in. o tym, jak historycznie wyglądał proces eksterminacji zwierząt dzikich w Wielkiej Brytanii, o brutalnych tradycjach konserwowanych przez klasy uprzywilejowane, do których wykorzystywano lisy i nie chodzi tylko o polowania na nie, o tym, jak rozwijała się debata publiczna na temat zwierząt i ich prawa do życia począwszy od połowy XVIII wieku. Jest też sporo wstrząsających danych, jak choćby informacja, że 80 tys. lisów rocznie jest zabijanych przez myśliwych, ale, że o wiele częstszą przyczyną jest śmierć pod kołami samochodów.

zwierzę łowne, jeleni, kozioł, a nawet zając znajdowały się wyżej w rankingu”⁴¹. Ponieważ populacja jeleni zmalała, myśliwi zwrócili uwagę na inne zwierzęta, a lis okazał się jedynym ssakiem, który pozostał i na którego warto było – w ramach rekreacji i sportu – zapolować. Poza borsukiem był to ostatni brytyjski duży ssak: wilki (ostatnio widziane w 1680 roku), niedźwiedzie (w 1000 roku) i bobry (w 1526 roku) zniknęły w wyniku utraty siedlisk i intensywnych polowań. Mniejsze ssaki, takie jak kuna leśna, tchórz i ryś również w większości zniknęły: albo zostały doprowadzone na skraj wyginięcia przez wzgląd na ich futro, albo je wytępiono, by chronić ptaki łowne. I tak zaczęły się polowania na lisy.



Szczególnie wartościowe jest podkreślanie w książce, że lis nie jest zwierzęciem domowym i nie powinien być jako takie

traktowany, nie powinien być oswajany przez ludzi, a potem przetrzymywany, lecz raczej powinien żyć swoim życiem dzikiego zwierzęcia.

Równie ważną kwestią jest przyjrzenie się narastającej nienawiści rolników do zwierząt drapieżnych oraz konstatacja, że zamiast na ich eksterminacji, rolnicy i farmerzy powinni się skupić na zapewnieniu bezpieczeństwa zwierzętom przez nich hodowanym poprzez odpowiednie zabezpieczenie przed atakiem drapieżnika. Co jak pokazują rozmowy Jones z kilkoma nastawionymi bardziej ekologicznie rolnikami i ośrodkami konserwacji przyrody, jest jak najbardziej możliwe.

„Lisy” to książka napisana z ciekawością i sporą sympatią dla lisów, ale raczej z pozycji ekologicznych i dobrostanowych niż praw zwierząt. Zabrakło mi w niej podstawowego pytania: czy w ogóle mamy prawo zabijać zwierzęta. Mimo braku tej refleksji książka warta jest przeczytania i dogłębnego zastanowienia się nad naszymi relacjami z otaczającymi nas zwierzętami i przyrodą.

Tak na marginesie, Marginesy ponownie zatroszczyły się o to, by książka miała piękną okładkę. Zajrzyjcie koniecznie do wewnętrznej strony okładki!

Dziękujemy Wydawnictwu Marginesy za przekazanie książki do recenzji!

Aśka Wydrych